Wszelkie dary zstępują z góry, od Ojca



Już od jutra zacznie się nowa, szkolna praca, i nie tylko szkolna: zajęcia dodatkowe, korepetycje, treningi, itd. To wielki całoroczny wysiłek rodziców, nauczycieli, a przede wszystkim samych uczniów. Wysiłek intelektualny, psychiczny i duchowy. Ktoś powie: za nami wakacje, czujemy się zregenerowani, odpoczęliśmy, nabraliśmy nowych sił, jesteśmy gotowi do pracy, nauki (choć czasami po wakacjach przydałby się jeszcze mały odpoczynek).

Dysponujemy więc nowymi siłami, nowym zapałem, w sukurs przychodzą nam wrodzone zainteresowania, pasje, zdolności? Przecież to wszystko pomaga realizować siebie, ułatwia pracę, naukę.

Nie warto jednak przesadzać z tym wszystkim, czym dysponujemy sami z siebie. Nasze siły łatwo się wyczerpują, ze zmęczenia potrafią wygasnąć nawet największe pasje, choroba może zakłócić najlepsze chęci i zamiary. Ponadto nauka, to nie tylko zdobywanie wiedzy o świecie, zdobywanie ocen, to także formacja osobowości, poznawanie siebie, rozeznawanie swojego życiowego powołania. Dlatego tak ważna jest modlitwa do Ducha Świętego, a więc do Tego, od którego pochodzi wszelkie dobro. Ponieważ *każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca świateł.* Świadome wiązanie własnych wysiłków, osobistej pracy, nauki, z prośbą o Bożą pomoc stanowi dopiero pełną całość, w której dokonuje się dzieło naszego stworzenia. **[prob.]**

Pan mnie stworzył, swe arcydzieło



Tym arcydziełem, które sławi autor Księgi Przysłów jest Maryja, Matka Pana Jezusa i Matka każdego z nas. Matka Najświętsza jest Bożym Arcydziełem, a więc czymś, a właściwie kimś najbardziej niezwykłym. Na pewno mieliśmy już okazję podziwiać różne arcydzieła, wielkich malarzy, rzeźbiarzy, projektantów? Być może w czasie wakacji zachwycaliśmy się niezwykłymi widokami: wschodem słońca w górach, jego zachodem na horyzoncie morza, może podziwialiśmy cudowne poranne mgły w górskich dolinach, spadające gwiazdy podczas nocy perseidów?

Wszystko to piękne, niezwykłe, zapierające dech w piersiach, niezapomniane. A kimże wobec tego wszystkiego jest oblicze Matki Pana Jezusa, tej z Jasnej Góry, z Leżajska, z Kalwarii Pacławskiej, wsłuchującej się w szept rozmodlonych ludzi, starych i młodych, małżonków i duchownych. Szczęśliwych i zniechęconych, bezradnych życiowo, i zaradnych.

Autor Księgi Przysłów nie znał jeszcze oblicza Maryi, a tak trafnie, pięknie je opisał. Oblicza Matki Najświętszej, te w które my w różnych miejscach dzisiaj się wpatrujemy, być może też tylko przybliżają nam jej rzeczywiste oblicze, a jednak wpatrując się w nie, odkrywamy wszystkie te uczucia, jakimi obdarza nas Matka Pana Jezusa. Wpatrując się w oblicze Maryi odkrywamy wielką moc, tę moc, którą Matka Boża obdarowała swego Syna przy czwartej stacji. **[prob.]**

Przyjdźcie do mnie wszyscy utrudzeni



Dla wielu naszych parafian ubiegły tydzień był niezwykle intensywny. I nie tylko dla nich. Setki ludzi z całej diecezji wyruszyło w drogę, zaopatrzeni w dobry humor, karimaty, plecaki z napojami i jedzeniem, aby znaleźć cel swojej wędrówki u stóp Jasnogórskiej Pani. Pielgrzymowanie od wielu setek lat wiąże się z wyrzeczeniem. Ale obecnie można zadać sobie pytanie: po co iść cały tydzień, prawie sto kilometrów w słońcu i deszczu, skoro drogę do Częstochowy można odbyć samochodem w półtorej godziny? I właśnie tu jest sens pielgrzymowania. Niezwiedzanie czy wygody, ale wyrzeczenie, trud, pot ofiarowane Zbawicielowi. To jest sens i istota pielgrzymowania. Na pewno wielu ludzi zadawało sobie to samo pytanie i być może doszli do podobnego przekonania. Sama modlitwa na pielgrzymim szlaku jest jedynie uzupełnieniem. Bo prawdziwą modlitwą są właśnie kolejne kroki zbliżające do Tronu Łaski. Każdy z nas pielgrzymuje. Czy staram się podejmować trud pielgrzymowania, który zbliża mnie do Boga?

[wikary]

Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni



Pewnie świat byłby zupełnie inny w rodzinach, zakładach pracy, na drogach, w szkołach?, gdyby nam ludziom udało się wprowadzać w życie te słowa św. Pawła Apostoła. Wzajemna dobroć, miłosierdzie, które nie czeka wiecznie, by przebaczyć, nie trzyma bliźniego w więzieniu ?nieprzebaczenia?. Dobroć czyni nas wolnymi, a jeszcze bardziej miłosierdzie. Wyobraźmy sobie Pana Jezusa przybitego do krzyża, który do ostatniej chwili swego skonania komuś by nie przebaczył. Ktoś został pozbawiony Bożego miłosierdzia. Dobry Łotr, jak go nazywamy, otrzymał jedno i drugie. W jednej, ostatniej chwili swego istnienia, doświadczył dobroci Boga i Jego miłosierdzia. Jak wielu ludzi odchodzi z tego świata niepogodzonych z rodziną, bliźnimi, sąsiadami. Dobroć i miłosierdzie zbawia ten świat. Najpierw dobroć i miłosierdzie naszego ukrzyżowanego Pana. W taki sam sposób zbawia dobroć ludzka i okazane bliźniemu swemu miłosierdzie, zwłaszcza okazane ze względu na miłość do Pana Jezusa. Brak dobroci wzajemnej wobec naszych bliźnich i brak miłosierdzia wobec nich czyni nas mieszkańcami otwartego więzienia, stajemy się niewolnikami z własnego wyboru. Łudzimy się nawet, że inaczej być nie może, że taki stan jest stanem ?normalnym? w świecie, w którym żyjemy. Jednak słowa św. Pawła nie przestają być aktualne. Czy jest ktoś, dla kogo nie potrafię być dobry, komu nie umiem przebaczyć? **[prob.]**

Rabbi, kiedy tu przybyłeś?



O Świętym Ojcu Pio z Pietrelciny mówi się, że miał dar bilokacji, to znaczy, że w tym samym czasie widziano go jednocześnie w różnych miejscach. Coś podobnego sugeruje nam dzisiaj Ewangelia w odniesieniu do Pana Jezusa. Ludzie, którzy niedawno widzieli Jezusa w zupełnie innym miejscu, w jednej chwili odnajdują Go na przeciwległym brzegu. I zdziwieni tym, pytają: Rabbi, kiedy tu przyszedłeś? Chrystus nie odpowiada na to pytanie, ale namawia swoich słuchaczy, by zastanowili się nad tym, dlaczego Go szukają, i czego właściwie od Niego oczekują.

To nic nowego. Także dzisiaj ludzie bardziej szukają różnych sensacji niż żywego Boga. Że tam figurka płakała krwawymi łzami, że na jakimś oknie widać wizerunek Maryi? Pan Jezus dzisiaj chce powiedzieć przede wszystkim to, że JEST, że ISTNIEJE, i że JEST BOGIEM ŻYWYM, pośród nas, nieustannie i w każdym miejscu na świecie. Dlatego przekonuje o swojej obecności w Eucharystii, o tym, że jest obecny w znaku chleba eucharystycznego: *Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.* To wydaje się takie proste, maksymalnie uproszczone przez samego Boga, byśmy nie musieli Go szukać nie wiadomo gdzie, ale w konsekrowanym chlebie. W tym Chlebie On Jest, jest cała Jego moc, wszystko, czego nam potrzeba. W tym chlebie Bóg daje życie światu i tobie. **[prob.]**

Promocja babci? i dziadka



Babcie lubią promocje. Od sklepu do sklepu z dziadkiem wędrują w ich poszukiwaniu. Tymczasem żyjemy w czasach, które domagają się wielkiej promocji babci i dziadka. Coraz częściej wywożeni do domów ?złotej jesieni?, domów starców, późnej starości, albo osamotnieni w czterech ścianach swoich mieszkań, do których rzadko kto zagląda, zadzwoni. Bo ciągle się wtrącają, albo przeszkadzają, wymagają opieki, trzeba się nimi zajmować, a życie ma swoje tempo, aż ciężko nadążyć?

Uroczystość Świętych: Anny i Joachima jest wielką promocją babci i dziadka. Rodzina, społeczeństwo wiele traci, gdy próbuje odstawić na ?boczny tor? albo ?na śmiertelną rampę? babcię i dziadka. Tu nie idzie o muzealną rehabilitację tych instytucji. Nie chodzi o wystawę, na której znajdą się ?kły teściowej? (babci) i kości mamuta (dziadka). Tu idzie o odsłonięcie całej prawdy o wielkim bogactwie babci i dziadka, którzy właśnie żyją, tęsknią za wnukami, są dumni ze swych dzieci, wspierają ich na różny sposób: duchowy i materialny, …każdy. Bo takie jest ich powołanie. W ich duszach, sercach czeka na ich własne dzieci i na ukochane wnuki prawdziwy potencjał Boży. Oni tak bardzo pragną, aby ich dzieci nie popełniały tych błędów, które oni popełnili, oni chcą dać swoim dzieciom i wnukom całe bogactwo doświadczeń i przeżyć, dzięki którym sami przetrwali. Jak Święta Anna i Święty Joachim. **[prob.]**

I zaczął ich nauczać o wielu sprawach



Żyjemy w świecie wąskich specjalizacji. Dotyczy to każdej dziedziny życia. Ludzie ustawiają się pod różnymi gabinetami: kardiologa, onkologa, chirurga, neurologa, psychiatry, czy dermatologa. Coraz rzadziej można spotkać dobrego specjalistę ?od całego człowieka?. Pamiętamy lekarzy, którzy wywiad z pacjentem rozpoczynali od pytania: co tam w domu słychać? a dopiero potem szli do sedna sprawy. W seminarium nyskim mieliśmy lekarza (już świętej pamięci), który każde spotkanie z pacjentem zaczynał od pytania: ?czy wiatry są?. Często, w pierwszym momencie, nowicjusze nie wiedzieli o co mu chodzi.

Dzisiaj słyszeliśmy, że Pan Jezus cisnące do Niego tłumy *nauczał w wielu sprawach*. Przyprowadzali do Niego ludzi z różnymi chorobami. On nigdy do nikogo nie powiedział: przepraszam, ale na tym się nie znam. Jezus był ?specjalistą od spraw Bożych?, ale równie dobrze znał się na człowieku, znał człowieka, On wiedział, *co w człowieku się kryje*. Dlatego ludzie przychodzili do Niego z wszystkimi sprawami, bo wiedzieli, że On naprawdę może im pomóc. Pan Jezus się nie zmienił. Także człowiek się nie zmienił. Sprawy którymi codziennie żyjemy nie różnią się od tych, którymi ludzie żyli dwa tysiące lat temu. Mimo tak wielu bardzo rozwiniętych specjalizacji często nadal jesteśmy całkowicie bezradni. Czy ufamy wystarczająco Jezusowi, który tak dobrze nas zna, i tak bardzo nas kocha, jak nikt. **[prob.]**

Idź, prorokuj do narodu mego…

Potoczne znaczenie słowa ?prorokować? często kojarzy się z przepowiadaniem własnych wizji. Od czasu do czasu słyszymy niepozbawione satysfakcji wyznanie: Ja mu to już od dawna przepowiadałem. Ostrzegałem, jak będziesz tak albo tak postępował, to prędzej czy później coś się stanie. I to się stało, a więc prorokowanie się spełniło. Pozostajemy tu w potocznym, czysto ludzkim rozumieniu tego słowa. Takie prorokowanie jest bliskie wróżeniu. Tymczasem w znaczeniu ściśle biblijnym słowo to związane jest z działaniem Pana Boga. Tylko Bóg posyła proroka, i tylko Bóg daje zadanie temu, kto ma prorokować. Słowo „prorok" wskazuje więc na człowieka, który publicznie przemawia w czyimś imieniu. A konkretnie przemawia w imieniu samego Boga. Prorok nie jest samozwańcem, ale jest wybranym i posłanym przez Boga. Z powodu głoszonego orędzia prorocy nieraz bywali prześladowani. Z tego powodu ginęli nawet męczeńską śmiercią. Po niektórych prorokach została spuścizna w postaci ksiąg, stanowiących ważną część Starego Testamentu, np. Księga Proroka Izajasza, Jeremiasza. Prorok jest wsłuchany w Słowo Boga, które potem konfrontuje z czasami, w których sam żyje. Często w odniesieniu do Jana Pawła II mówimy, że był prorokiem naszych czasów. Nauka, którą głosił, świadectwo jego życia było owocem poznania woli Bożej w odniesieniu do czasów, w których żył. [prob.]

Wystarczy ci mojej łaski

Żyjemy w poczuciu nieustannych braków: braku miłości, zdrowia, wypróbowanej przyjaźni, zaufania, niespełnionych nadziei. Miłość jest domem człowieka, także przyjaźń, zaufanie. Czujemy się jak u siebie w domu, gdy wszystko układa się pomyślnie, gdy możemy oddychać świeżością miłości, szczerej życzliwości, wzajemnego zaufania. Wrogość, uprzedzenie, nie przyjaźń, podstęp, zdrada, sprawiają, że czujemy się jak wyrzuceni z własnego domu, z własnej ojczyzny. Zapewne z takimi uczuciami spotkał się Pan Jezus, gdy pojawił się w własnej ojczyźnie i został tam odrzucony. Siła tego odrzucenia była tak wielka, że nawet nie mógł uczynić tam żadnego cudu. Bo nawet największy cud natrafiłby na chłód i zobojętnienie rodaków Chrystusa. Mur ich uprzedzenia do Pana Jezusa był zbyt gruby, a przecież On sam, Jego obecność była cudem największym. Spojrzenia *ludzi o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach* nie były dla Pana Jezusa pokrzepieniem. Święty Paweł, który także na swojej drodze doświadczył odrzucenia od ludzi, żyje słowami Jezusa: *Wystarczy ci mojej łaski.* Bóg Ojciec nie poskąpił tej łaski swojemu umiłowanemu Synowi, którego posłał na Ziemię, nie poskąpi jej także każdemu, kogo wybrał. W miłości Bożej nie ma braków. Naszą ojczyzną nie jest miłość ludzka, łatwo się na niej zawieść, rozczarować. Zupełnie inaczej niż miłość Pana Jezusa, której nam zawsze wystarczy, gdy Jej zaufamy. **[prob.]**

Dwanaście lat

W dzisiejszej Ewangelii dwa razy pojawia się liczba ?dwanaście?. Czy to jest przypadek? Kobieta cierpiała na krwotok dwanaście lat, również uzdrowiona córka przełożonego synagogi miała dwanaście lat. W Piśmie świętym każdy szczegół

jest ważny, każde słowo, fakt ma znaczenie. Liczba dwanaście jest liczbą biblijną: 12 Apostołów, 12 pokoleń Izraela, 12 koszów chleba pozostałych po rozmnożeniu? Zapewne nie jest bez znaczenia i to,

że Pan Jezus miał dwanaście lat gdy rozprawiał z uczonymi w świątyni. Liczba ?dwanaście? należy do liczb porządkujących, ale sugeruje też porządek Boży, doskonały obejmujący wszystkich.

Autor natchniony mógł przemilczeć ten szczegół, przecież sam cud był najważniejszy, cud uzdrowienia kobiety i dogorywającej córeczki Jaira. Nie to jednak było najważniejsze, ale to, że w tych wydarzeniach ukazała się pełnia mocy

Chrystusa, który zbawia. Tak jak kiedyś w cudzie rozmnożenia chleba, w powołaniu apostołów. Codziennie, w ciągu każdych dwunastu godzin naszego życia (pracy, odpoczynku, snu, planowania, modlitwy, zmartwień, uniesień i zachwytów) spełniają się Boże plany. Być może nie zawsze mają one znamiona cudu, ale zawsze są większą albo mniejszą częścią Bożego planu względem nas. Wszystko ma swój sens, którego nie zawsze dostrzegamy. Wszystko składa się w Bożą całość, którą potrafimy odczytać tylko oczami wiary. [prob.]